

Źródło:

**Bińczyk, Ewa. 2000. *Michel Foucault: spojrzenie bez twarzy*. „Przegląd Artystyczno-Literacki”, 2000, nr 1-2, 229-231 (rec. Marek Kwiek (red.), *Nie pytajcie mnie, kim jestem... Michel Foucault dzisiaj*. Poznań: UAM, 1998).**

Ewa Bińczyk

### **Michel Foucault: spojrzenie bez twarzy**

Książka pod redakcją Marka Kwieka wypełnia lukę wydawniczą w recepcji myśli Michela Foucault w Polsce. „Nie ma chyba nic gorszego, niż cisza otaczająca dzieło”(s.10)<sup>1</sup> –pisze redaktor tomu. Uważa on, iż dyskusja na temat filozofii Foucault właściwie nie odbyła się w polskiej humanistyce. Tym bardziej dziwi jej brak wobec szybko rosnącej ilości tłumaczeń dzieł tego autora w ostatnich latach. Jednakże, dzięki niniejszej pozycji, stworzonej przez Kwieka, możemy zobaczyć twórczość naszego myśliciela oczyma filozofów, kulturoznawców, estetyków, socjologów i historyków. W dyskusji zabierają głos między innymi: Charles Tylor, Richard Rorty, Martin Jay, Jerzy Kmita, Zygmunt Bauman, Marek Kwiek i Jerzy Topolski. Nie jest to zaskakujące, iż wokół propozycji Foucault ma miejsce tak żywotna debata interpretacyjna... Cóż – nie podejmuje on kwestii trywialnych. Kreśli własne, kontrowersyjne odpowiedzi na pytania konstytuujące od wieków tradycję filozoficzną.

Wybór esejów, dokonany przez Kwieka, prezentuje nam Michela Foucault w pewnej określonej perspektywie. Jest to odczytanie go poprzez ów słynny cytat z „Archeologii wiedzy”, który brzmi: „Niejeden – jak ja zapewne – pisze po to, by nie mieć twarzy. Nie pytajcie mnie, kim jestem, ani nie mówcie mi, abym pozostał taki sam: jest to moralność stanu cywilnego; rządzi ona naszymi dokumentami. Niechże zostawi nam swobodę, kiedy mamy pisać.”<sup>2</sup>

Wszystkie odczytania Foucault zmagają się przede wszystkim z dwoma dylematami zawartymi w jego myśli. Pierwszy, etycznie – polityczny sprowadza się do kwestii rozdzielenia dyskursu prywatnego i publicznego. Drugi dotyczy statusu teorii Foucault. Oba można sformułować w postaci pytania o to, czy możliwe jest

---

<sup>1</sup> Odnośniki do recenzowanej książki w całym tekście zawierają jedynie numer strony.

<sup>2</sup> Michel Foucault, *Archeologia wiedzy*, PIW, Warszawa 1977, s. 43.

spojrzenie bez twarzy<sup>3</sup> - jak bowiem sędzę – osią twórczości Foucault jest marzenie o zrealizowaniu rzeczy niemożliwej – bycia bezstronnym, przemawiania bez zakotwiczenia. Jako człowiek chciał on wyprzeć się siebie, jako teoretyk pragnął wyzbyć się założeń. Recepcja jego myśli zмага się z tym wezwaniem.

Artykuły zamieszczone w książce podkreślają istnienie swoistego pęknięcia w interpretacji wątków etycznych koncepcji Foucault. Różni myśliciele bardzo często pytają o konsekwencje polityczne jego postulatów autokreacji i autonomii. Spadkobierca Nietzschego i Heideggera bywa rozumiany dwojako: albo jako anarchista, albo jako liberał.

Dlaczego jako anarchista? Otóż konsekwencjami o zabarwieniu anarchistycznym owocuje jego rozumienie etyki jako estetyki egzystencji. Jako etyk Foucault pisze o kreowaniu swego życia na wzór dzieła sztuki. Podobnie jak Richard Rorty nie zgadza się na cudzy opis samego siebie. Wolność, o której pisze, wiąże się z ideą transgresji, a więc przekraczania granic, odsłaniania dla siebie tego, co kultura wypiera na zewnątrz i wyklucza. Foucault postulował śmierć podmiotu, z jego teorii rzeczywistości społecznej wynika bowiem, iż jednostki poprzez myślenie o sobie w pewnych kategoriach, historycznie przygodnych kategoriach podmiotowości, stają się funkcjami struktur władzy, jej wehikułami. Foucault nigdy się z tym nie godził, pragnął znaleźć drogę emancypacji od tych uwarunkowań, które nas przecież redukcją. Pisał o tym, iż poprzez nakazy spójności i konsekwencji jesteśmy dyscyplinowani i normalizowani. Dlatego pisał: nie pytajcie mnie, kim jestem, nie każcie, bym pozostał taki sam, nie kierujcie moim kierowaniem się – to przecież władza w czystej postaci. Moralność, wobec tego, to nadawanie swemu życiu stylu, to rzecz do zrobienia, rzecz wymagająca wysiłku, bowiem nie wspiera jej ani tradycja, ani rozum. Polega ona na przekraczaniu zastanych sposobów myślenia i rozumienia płynących z kultury. Jednakże przekraczanie zastanych form jaźni oznacza, iż myśli się myślami nieludzkimi. Jest to emancypacja totalna. Jak wobec tego można jeszcze troszczyć się o Innych, skoro transgresja rozumiana w ten sposób oznacza, iż z owymi Innymi nie ma się niczego wspólnego? Postulat człowieka dokonującego transgresji, wyzbytego

---

<sup>3</sup> Foucault często pisał o władzy jako spojrzeniu pozbawionym twarzy.

zakorzenienia i pozbawionego rysów – oto spojrzenie bez twarzy na gruncie etyki. Oznacza ono rozpanoszoną wolność autokreacji, dlatego przypisuje się Foucaultowi anarchizm. W opozycji do tego, interpretacje liberalne podkreślają, że sensem troski o siebie była dla naszego myśliciela troska o Innych, wyzwalamie społeczeństwa spod mikropraktyk władzy. Foucault nawoływał do lokalnych buntów, bronił praw grup społecznie zmarginalizowanych, zaś jego dzieła już nawet w tonacji i metaforyce przesyczone są ukrytym normatywizmem.

Recenzowana tutaj pozycja dobrze oddaje wagę dylematów moralnych płynących z myśli Foucault. Źródłem pęknięcia interpretacyjnego (anarchizm – liberalizm) nie jest sprzeczność w jego teorii, ale mający tu miejsce spór o wartości. W tym przypadku chodzi o wartość wolności jednostki wobec wagi dobra wspólnoty, a więc o priorytet dyskursu prywatnego nad publicznym.

Warstwa metateoretyczna myśli Foucault zarażona jest w tym samym stopniu dylematem możliwości “spojrzenia bez twarzy”, co jego etyka. Zaprojektował on bowiem swój dyskurs jako w pewnym sensie pozbawiony oparcia, nie jest on metadyskursem. Jest to dyskurs będący kolejną reinterpretacją nie roszczącą sobie pretensji do uniwersalnej pewności. Jest emancypacyjną kontrnauką będącą próbą krytyki od wewnątrz.

Kwestia statusu teoretycznego koncepcji Michela Foucault, tak często dyskutowana, wpływa w dużej mierze z niemożności oswojenia się z jego próbą zniesienia dychotomii między strukturą społeczną a wiedzą. Formacje dyskursywne to formacje społeczne. Jeśli nie dostrzega się wagi tego nietradycyjnego ujęcia – bardzo często przypisuje się mu transcendentalizm, tłumacząc jego myśl na kategorie już zakorzenione. Jak trafnie zauważa Jerzy Topolski (s. 185), często dochodzi do pomieszania tu dwóch poziomów: procedury metodologicznej Foucault z jego opisem rzeczywistości pozadyskursywnej. Kluczowe jednak jest w tejże teorii to, że nie ma obiektywnego przedmiotu historii, ale przedmiot ten jest przez dyskurs konstruowany. Foucault nie odnosi się do rzeczywistości pozadyskursywnej, bo to niemożliwe, zawsze bowiem pozostajemy wewnątrz dyskursu. Głosząc śmierć człowieka choćby – głosi koniec funkcjonowania pewnej koncepcji człowieka w kulturze, a jednak z drugiej strony zdaje sobie sprawę, iż do

człowieka, poza dyskursem o nim, nie docieramy. Jak pisze Topolski: "... tym, czego Foucault nie przyjmuje do swego modelu i czego działanie zawiesza nie jest myślący człowiek, lecz świadomość ludzka pojmowana jako narastający (to znaczy doskonalący się) strumień przenikający dzieje i nadający im jedność" (s. 196). Jest to element jego krytyki ideologizujących założeń funkcjonujących w dyskursie historycznym. A zatem postulaty nieciągłości, punktowości analiz, pluralizmu, bezosobowości dotyczą dyskursu, a nie świata. Dyskurs w ten sposób wykreowany nie będzie realizował mitu postępu, celowości i koherencji w narracji. Nie będzie badał totalności, które sam zakłada, pozostając bardziej empiryczny. Genealogia Michela Foucault odsłania przygodne i historyczne źródła Rozumu Europejskiego. Jest to jeden z projektów Rozumu wyłaniających się w kulturze w ramach szerszego, człowieczego rozumienia siebie. Foucault opisuje sprzężenie tejże postaci Rozumu z mechanizmami władzy. Niewrażliwi na niuanse interpretatorzy, między innymi Tadeusz Buksiński, utożsamiają foucauldiańską krytykę pewnego typu racjonalności z zanegowaniem reguł racjonalności w ogóle. W absurdalny sposób wymagają w konsekwencji, by język Foucault stał się rozproszeniem i bełkotem (s. 139-152). Byłaby to jednak konsekwencja nie jego własnych, ale imputowanych mu założeń.

Teoria Foucault ma głęboki wymiar krytyczny, jest jak ciężka praca uświadamiania sobie tego, czym się kierujemy działając, myśląc i czując. Jest ona próbą ogarnięcia wymiaru historycznego kategorii, które konstytuują sposoby rozumienia współczesnego człowieka. Historia kreuje teraźniejszość, założenia myślenia determinują wybory, dlatego myślenie rzeczywiście jest niebezpiecznym aktem, nie pozostawia nas tymi samymi, jakimi byliśmy przed podjęciem go. Prezentowana nam recepcja myśli francuskiego filozofa nie zagubiła tych wątków. Dramatyzm wyznania: „Niejeden – jak ja zapewne – pisze po to, by nie mieć twarzy.” wciąż żywo rozbrzmiewa we współczesnej humanistyce i dobrze, że znalazł swoją polską artykulację.

Kwiek, Marek (red.). 1998. „*Nie pytajcie mnie, kim jestem...*” Michel Foucault *dzisiaj*, Poznań: UAM, ss. 308.